

Poznań, 26 sierpnia. Czas krakowski ciekawie podaje ustępy z rozmowy lorda Clarendona z osobą, której nazwiska nie wymienia. Nie traci jednak przez to na interesie z czém minister angielski się zwierza, a co tutaj za pismem krakowskiem powtórzę.

W braku wszelkich dziś wybitniejszych wskazówek w świecie politycznym, kiedy polityka ulegając wpływowi czy okoliczności, czy też ogólnej apatii, wlecze się leniwym krokiem, dzienniki zaś jako jej wierne odbicie, drobnutkie tylko znaczą jej kroki, tém więcej zdania i rozmowy ludzi politycznych wniesionych w sprawy publiczne i używających wpływu i znaczenia w swoim kraju, zastępują na uwagę, że przyłożyć się mogą do rozjaśnienia niektórych ciemnych stron sytuacji, jeżeli nawet nie do rozpatrzenia się w całym położeniu europejskiem. W każdym zaś razie przekonać się z nich można, że niemasz zakulisowego działania, któreby gotowało jakąś niespodziankę, jakieś wyjście z duszącej atmosfery. Stan rzeczy nie jest bowiem innym, jak się przedstawia powierzchownie.

Lord Clarendon należy do tych ludzi, którzy brali w naszej epoce udział prawie we wszystkich ważniejszych sprawach. Odnaczał on się zawsze zasadami liberalnymi i jasnym poglądem politycznym, a przytém jest on zwolennikiem przymierza angielsko francuskiego. Dla tego to zapewne naznaczano go w razie zmiany polityki angielskiej na następcę hr. Russlla.

Mamy sposobność, powiada Czas, podania dziś w treści rozmowy hr. Clarendona z pewną znaną nam osobą. Rozmowa ta dla tego właśnie jest zajmująca, że dotykając ogólnego położenia europejskiego jest jego wiernym odbiciem i przekonanie może, że nie tylko publiczność ulega pewnemu zniechęceniu i rozstrojowi, ale także najwyższe sfery polityczne.

Lord Clarendon już w przeszłym roku nieżywił żadnej nadziei, ani nie podzielał pod tym względem złudzeń p. Drouyn de Lhuys, aby akcja dyplomatyczna trzech mocarstw w sprawie polskiej mogła doprowadzić do pomyślnego skutku. Aczkolwiek nie był wtedy u władzy, jednak nie tań swojego pod tym względem przekonania; owszém wyrażał je otwarcie i był jednym z wyjątkowych ludzi politycznych, którzy wówczas ani jednym słowem nie tuzili, ani jedną zachętą nie rozniecali nadziei. Przypomniał zatem w owej rozmowie zdanie wyrażone w ubiegłym roku, wyraził ubolewanie nad dzisiejszym stanem rzeczy w ziemiach polskich pod berłem rosyjskiem, lecz zarazem nie tań przekonania, że rząd rosyjski obstawać nadal będzie przy dzisiejszym systemacie. Okazał się najdokładniej obeznanym z położeniem teraźniejszym tak Polski jak i Rosyi. Wie, że obecnie władza w Rosyi jest w rękach dwóch braci Milutynów i socjalistowskiego stronnictwa, którego oni są urzędowymi reprezentantami, że Milutynowie zdołali nawet podbić ks. Gorczakowa, przedstawiając mu obszerne na przyszłość widoki, których ziszczenie przygotować ma przyjęty przez nich w Polsce systemat. Że zaś te widoki tyczą się także Wschodu, zwracają więc na siebie uwagę mężów stanu angielskich, lecz jak na teraz nie więcej, jak tylko baczną ich uwagę. Lord Clarendon rozwodził się obszernie nad błędami popełnionymi w zeszłym roku w sprawie polskiej. Surowo sądził te, których dopuścił się gabinet paryski, a szczególnie sam cesarz Napoleon, rozpoczynając zbyt może lekkomyślnie dzieło, którego nie był pewnym dokończyć. Z tego powodu trafny o Napoleonie III wydał sąd lord Clarendon.

„Wielką wadą tego człowieka, rzekł minister jest to, iż zbyt śmiało puszcza się w drogę, widzi tylko cel, do którego ona prowadzi i który osiągnąć zamierzył, i mówi: dojdę do niego, już doszedłem... Zapomina jednak o przeszkodach stojących na tej drodze, o rowach i zerwanych mostach; za pierwszą więc taką przeszkodą zatrzymuje się bo nie chce karku skrócić.“

Zdaniem naszym, pisze dalej Czas, ocenienie takie poli-

tyki i charakteru cesarza Napoleona wielkie rzuca światło na cały przebieg i smutny koniec sprawy polskiej. Utrzymywano powszechnie, że cesarz upadł w tym roku na umyśle i przypisywano temu pewien wpływ na sprawy publiczne. Lord Clarendon przyznał, że go o tém przestrzeżono; w obszernych jednak rozmowach, jakie miał z cesarzem, nie dostrzegł różnicy, zauważył wszakże, że cesarz nie jest już ożywiony tą przedsiębiorczością jaka go dawniej odznaczała.

Lord Clarendon przekonany jest o istnieniu ścisłego związku między trzema mocarstwami północnymi. Jako whig ze szkoły Canninga, obawia się jego skutków dla swobód konstytucyjnych w Europie. Związek ten jednak chce się przedewszystkiem oprzeć prądowi idącemu od Zachodu, wymierzony zaś jest może nie przeciw Francji ale przeciw osobie Napoleona III, chce stawić bierną zapórę zbyt jawnie a może i nierozważnie wywieszonym przez władzę Francji zasadom i ideom. Związek ten, to zdaniem lorda Clarendona, jakby wspólne zabezpieczenie się przeciw ideom napoleońskim, który h treścią była mowa 5 listopada. Lord Clarendon mniema jednak, że z tego przymierza skorzysta głównie w obecnym stanie Europy, przedsiębiorczy i śmiały pierwszy minister pruski, że zatem dopnie przypisywanego mu celu i Prusy posiadą księstwa nadelbiańskie. „Jemu wszystko się uda i on jeden coś zdolny stworzyć, bo on jeden jest mężem siły pośród bezsilnych.“ Lord Clarendon jednak nie pochwała bynajmniej postępowania p. Bismarka; przeciwnie, oburza się nawet na nie, ale przyznaje mu zdolność osiągnięcia tego co zamierzył. Dziwi się i nie pojmuje tych, co go dopuścili do dyktatorstwa.

Co się tyczy mocarstw zachodnich, te na teraz w sprawie duńskiej; oporu nie stawiają, jak to już same zapowiedziały. Lord Clarendon zgodnie z oświadczeniami ministrów angielskich w izbach, nie tań, że Anglia byłaby się zdobyła na energiczne działanie, ale łącznie z Francją; do tego jednak działania cesarz Napoleon nie dał się nakłonić. Podczas pobytu lorda Clarendona cesarz wytłómaczył się w następujący sposób, o czém zresztą lord Clarendon nadmieniał już był na jednym z posiedzeń izby lordów:

„Dania obchodzi mnie jako dawny sprzymierzeniec, lecz bieżąca sprawa nie dotyka ani honoru, ani interesów Francji. Opinia publiczna we Francji stała się zupełnie pokojową; jeżeli nie popchnęła mnie do wojny za Polską, to z pewnością nie pozwoliłaby mi jej prowadzić za Danią. Ażeby Francja zgodziła się z myślą tej wojny, trzeba by jej zapewnić wynagrodzenie terytorjalne. Dziś kiedy naród angielski tak jest rozdrażniony przeciw Niemcom, zdaje się, iżby mi chcieli zapewnić podobne wynagrodzenie. Nie dam się jednak podejść, bo wiem doskonale, że skoroby mnie ujrzało z wojskiem nad Renem, wnetby Anglia obróciła się przeciwko mnie; tak niebezpiecznej gry nie mogę rozpoczynać.“ Lord Clarendon musiał przyznać, że to rozumowanie było trafne i słuszne.

Na teraz więc ani wojna, ani nawet opór przeciwko temu co się dzieje, nie jest do przewidzenia. Lord Clarendon nie widzi możliwości rychłej zmiany tego położenia rzeczy. O Włoszech rzekł: „Nigdy one nie osiągną ani Wenecyi ani Rzymu.“

Zawsze jednak upatruje minister angielski wielkie korzyści w przymierzu Anglii z Francją. „Nasze porażki, są jego słowa, w sprawie polskiej i duńskiej dowiodły dostatecznie, że aby dopiąć czegokolwiek, musimy być ściśle z sobą złączeni: jest to od dawna moim przekonaniem, opinia publiczna Anglii zaczyna go nabierać, ale niestety, nie wybiła jeszcze godzina ścisłego związku Francji z Anglią. Aby ten związek był płodnym i użytecznym, trzeba, ażeby opinia publiczna w obu krajach stała się mniej pokojową, mniej bojaźliwą, a to nawet w imieniu samego pokoju. Niezaprzeczenie bowiem pokój winien być ostatecznym celem usiłowań ludzi stanu; ale żeby pokój europejski mógł być opartym na słusznych podstawach,

nie trzeba odpychać bezwzględnie wojny.“ Lord Clarendon oświadczył, że ożywiony jest chęcią spo enia ścisłym przymierzem Anglii z Francją, lecz przy tém nie ma nadziei, aby to przymierze mogło zaraz przyjść do skutku.

Pewien niesmak i zniechęcenie wpływające z dzisiejszego położenia politycznego nie jest dziś właściwe samę tylko publiczności, ulegają mu także i ludzie polityczni. Postępowanie dyplomacyi w ubiegłym roku, surowego znalazło krytyka w lordzie Clarendonie. Między innymi powiedział on: „Dyplomacya w tych ostatnich czasach odegrała bezecną rolę, patrząc na jej postępowanie obrzydzić sobie można politykę, przypomina ono postępy i intrzygi dyplomacyi weneckiej.“

Staatsanzeiger zapełnia dziewięć łamów nazwiskami wojskowych różnych stopni, którym NPan raczył udzielić ordery, pochwały i dekoracye za zajęcie wyspy Alsen.

Staatsanzeiger ogłasza konwencją zawartą z Bremą względem linii etap wojskowych pruskich na terytorium bremeńskim.

NPan raczył pozwolić tajemnemu wyższemu radcy finansowemu i dyrektorowi poborowemu prowincjonalnemu Hellwigowi w Gdańsku nosić order 6. Anny klasy drugiej udzieleny mu przez cesarza rosyjskiego.

× **Berlin, 25 sierpnia.** Postępowanie publiczne przeciw Polakom obwinionym o zbrodnię stanu coraz ciekawszem się staje, i w wielu kierunkach nader pouczającym. Rozpisują się o niem jednak tylko gazety austriackie, od czasu do czasu.

Mówiono i pisano o przyjeździe cesarza rosyjskiego do Warszawy. Mniemam, iż przed skończeniem procesu w Moabie, cesarz Aleksander nie pokaże się w stolicy Królestwa.

Król Wilhelm w sobotę przybywa do Monachium i odwiedzi na dwa dni młodego króla bawarskiego w Hohenschwangau. P. Bismarck zostaje jeszcze w Wiedniu, gdzie jeżeli z znaczących drobnotek zewnętrznych godzi się wnosić, niesłychanym cieszy się sukcesem. We wtorek na dworskiem polowaniu w przeciągu godziny w zwierzyńcu cesarskim pod Lainz zabito w kilkadziesiąt strzelb zwierzynę grubiej sztuk 131. Otóż król Wilhelm zabił z nich sztuk 14, cesarz Franciszek Józef 12, p. Bismarck sztuk 10. Mówię sztuk dziesięć. Prawda, że on jest znany jako celny strzelec, ale szczęście mu dziwnie służyło, bo ubił zwierzynę najgrubszą, rogacza, którego wieńce miały szesnaste rozsoch. Pomędzy myśliwymi było trzech austriackich arcyksiążąt, książąt niemieckich kilku itd.

L. C. **Berlin, 25 sierpnia.** Sąd stanu. Sprawa przeciw Polakom.

Koniec posiedzenia z dnia 24 sierpnia. Badanie obżalowanego Władysława Niegolewskiego.

Prezes: Oskarżenie twierdzi, że Pan towarzyszyłeś oddziałowi Taczanowskiego i brałeś udział w potyczkach pod Pyzdrami, Kołem i Ignacemem.

Obżalowany: Do obozu Taczanowskiego przybyłem 26 kwietnia i prosiłem go, aby mnie przyjął do swego oddziału. Odradzał mi od tego, lecz ja oświadczyłem, że chcę wziąć udział w boju i dla tego miłoby mi było walczyć pod jego dowództwem. Dodałem, że przybywam jako prosty ochotnik i życzylibym sobie tylko, aby mnie nie używano do służby polowej, na co Taczanowski przystał. Bliższych szczegółów dalszych nie umiem podać.

Prezes: Czy Pan sam tylko przeszedłeś granicę?

Obżalowany: Zupełnie sam i niczego nie miałem z sobą.

Prezes: Na terytorium pruskim nie miałeś Pan zatem żadnej broni?

Obżalowany: Żadnej. Zresztą nie wymagałem zająć

Wystawa w Zagrzebiu.

Zagrzeb, 20 sierpnia.

Mamy w tej chwili pierwszą wystawę płodów rolniczych i przemysłowych w Zagrzebiu. Gdzie tylko spojrzysz, wszystko odnosi się do wystawy. Miasto wygląda świątecznie; na ulicach gwaro i ludno, gości mnóstwo. Przed otwarciem urzędowem wystawy, było przedstawienie uroczyste w teatrze, uroczyste nabożeństwo w katedrze, uczty, koncerty, biesiady, itd. Większa część osób politycznych Trójjedynego królestwa przybyła do Zagrzebia; przybyli też i Czechowie i Słowianie z różnych krajów różnorodnej Austrii.

Już to pewnie nie potrzebuję wam Wielkopolanom szeroko wykladać, że wystawa w Zagrzebiu miała dużo przeszkód do zwalczania, nim doszła do skutku. Ale wszystkie pokonała szczęśliwie chorwacka wytrwałość i doszła rezultatu dość pożądanego którym pochłubić się może. Program wystawy ogłoszono w języku chorwackim, włoskim i niemieckim. Zawiera on niejako statystykę płodów surowych i wyrobów Trójjedynego królestwa, i rokuje nadzieję, że za czasem będzie można prowadzić ztąd korzystny handel zamorski. Katalog wykazuje 3866 producentów, którzy plody swe wystawili, a o wiele przeważniejszą część należy do królestwa Trójjedynego. Komitet zarządzający wystawę, chwalebnie okazał energią, a niektórzy jego członkowie szczególnie się odznaczyli.

Przedmioty gospodarskie stanowią najciekawszy dział wystawy, a między płodami rolniczymi pierwsze miejsce trzymają wina. Trójjedynego królestwa wyrabia rocznie w przecięciu 5,300,000 wiader wina, z czego na Chorwacko i Słowiańsko włącznie z Pograniczem Wojskowym chorwacko sławońskim 4 miliony przypada. Są tu gatunki wina przewyborne i nader delikatne, zwłaszcza chorwackie i dalmackie. Ale sklepnictwo jeszcze w wielu okolicach na bardzo niskim stopniu, co naturalnie wpływa niekorzystnie na jakość i na cenę wina. Bez wątpienia możnaby mnóstwo wina wywozić, gdyby środki komunikacyjne i kapitały przyszły w pomoc.

Po winie pochłubić się może część narodowa wystawy płodami rolniczymi i leśnymi, jakoż wina, zboże i drzewo głównie się produkują w Chorwacyi trudny jednakże zbyt, bo tu zaledwie pierwsze prace przygotowawcze rozpoczęto dla drogi ziemiańsko-rjeckiej.

Szlachta i duchowieństwo, które w tych ziemiach po większej części także należy do stanu rolników, w części gospodarskiej wystawy wzięli udział jaknajobfitszy, a z nimi też i włościanie i graniczarze. Inwentarz zastąpiony jest wybornymi okazami. Między konfmi zwróciło uwagę parę arabów ze stada biskupa dziaakowskiego, zwłaszcza prześliczny ogierek biało-uchy, dar sułtana.

Gospodarskie narzędzia obficie są wystawione; prócz królestwa Trójjedynego przysłały je Kraina, Sztyrsko i Węgry, a nawet Nowy Jork przysłał okaz. Część przemysłowa wystawy jest poniekąd skromniejsza niż można było się spodziewać, acz z wyrobów niektórych jak np. kruszcowych, płócien-

nych i szklanych, wykwinntnej stolarki, dużo wybornego wystawiono.

Płochą to rzecz chcieć wstrzymać narody siebie świadome w ich naturalnym rozwoju. Jest to, jak gdyby kto chciał rzekę powstrzymać w biegu. Historia mnogo nam przedstawia dowody tej prawdy, a z żyjących nietylko Polacy i Czesi, ale i Chorwacy ją potwierdzają.

Stosunki nieszczerne skutkiem dawnych błędów i nieogledności, skrepowały większą połowę ludów berlu rakuskiemu podległych. Pod grozą prawa wojennego i w sidłach administracyjnych, ludy te dziś skazane na bierność w życiu politycznym, ale mimo to nie śpią, i z źródeł niezliczonych tryska życie rozlewając się po roli, która miała leżeć odłożeniem.

Któżby dzisiaj się czego spodziewał po Zagrzebiu i w ogóle po Chorwacyi? Od trzech lat, gdzieście w waszym Dzienniku zdawali sprawę z posiedzeń sejmowych Trójjedynego królestwa, sejm ten zamknięto, ani śladu zobaczysz wolności konstytucyjnej, darmo szukasz wolnego dziennikarstwa, towarzysztw itp. Słowem zimowy sen polityczny ogarnął gorących Słowian południowych.

Ale Chorwacy śpią snem niespokojnym, widać że im zadano coś niestrawnego, gadają więc przez sen a gadają tak rozsądnie, logicznie i zwięźle, że aż miło.

Wystawa w Zagrzebiu jest jednym ze symptomów dowodzących, że mimo snu im narzuconego, Chorwacy nie przestali myśleć porządnie. Skreśliłem wam na wstępie króciutki szkic

w obozie żadnego ważniejszego stanowiska, gdyż nie mam wyobrażenia o wojskowości.

Prezes: W oskarżeniu kilkakrotnie jest wzmianka, iż ochotnicy musieli po przejściu granicy składać przysięgę żołnierską.

Obżalowany: Podczas mego pobytu w obozie nigdy o tem nie było mowy. Taczanowski jest prostym człowiekiem, który nie lubił dużo formalności korowodów, dla tego też nie odbierał żadnych przysięg. O ile mi wiadomo pozostawił on także wszystkich urzędników dawnych w urzędach, powiedział im tylko, że odtąd muszą słuchać rozkazów rządu narodowego.

Prezes: Również jest mowa w oskarżeniu, że odbywano sądy wojenne i wykonywano wyroki tychże.

Obżalowany: Nim odpowiem na to zapytanie chciałbym tu podnieść, że w denuncyacji przeciw mnie posunięto się tak daleko, iż twierdono, jakoby wcale nie był rannym i ranę kazał sobie zadać sztucznie lekarzowi.

Naczelnny prokurator Adlung: O tem nie ma wzmianki w aktach.

Rzecznik Elven: Przepraszam, w tej chwili właśnie odszukałem w aktach ten szczegół. Niejakiś Połomski (?) miał powiedzieć p. Bärensprungowi, że p. Niegolewski wcale nie jest chory, w skutek czego natychmiast zarządzone śledztwo.

Naczelnny prokurator: Skoro denuncyacja taka zasła musiano zarządzić śledztwo. Zresztą skoro tylko zobaczyłem p. Niegolewskiego, nie mógłem wątpić, iż rzeczywiście jest rannym.

Obżalowany: Lec i na tem nie dosyć. Powiedziano że ranny w ułecze. Powiedział to p. Bärensprung, gdy tymczasem świadectwa lekarskie poświadczą, iż nie raniono mnie z tyłu.

Prezes: O tem nie ma wzmianki w aktach.

Rzecznik Lisiecki: Zauważam, że indywiduum owe, które się trudniło denuncyacją, dotąd jeszcze ciągle mnie nowymi denuncyacjąmi molestuje.

Prezes: W istocie?!

Obżalowany: Co się tyczy pytania p. prezesa, odpowiem, że w czasie mego pobytu w obozie ani razu nie zwolano sądu wojennego, co także potwierdziły zarządzone w tej mierze śledztwa. Podczas egzekucji w Zagorowie nie było mnie jeszcze w obozie. Otóż to właśnie nieszczęście dla p. Bärensprunga! Nietylko nas wtrącono do więzień, ale nawet ciż sami urzędnicy pokrzywdzili nas na honorze, honor zaś wyżej stoi nad życie.

Rzecznik Elven: Zarzucają hr. Działyńskiemu, iż przez swą ucieczkę dokumentował użnanie swęj winy. P. Niegolewski nie uciekł; był w kraju pod panowaniem rosyjskiem, gdy car nadał amnestją 31 marca, którą mógł do siebie zastosować i która byłaby jego osobę zabezpieczyła. Mimo to powrócił do W. Ks. Poznańskiego, który to fakt poświadczą, że nie uważał za możebne, aby go tutaj stawiono pod sąd o zdradę stanu.

Naczelnny prokurator: Jeśli udowodnionem będzie, że przedsięwzięcie było skierowane przeciw Prusom, wówczas amnestya nie mogłaby zabezpieczać obżalowanego. Oprócz tego Polacy oświadczyli przeciw jednogłośnie, że amnestya przyjąć nie chce.

Obżalowany: Panie prezesie! Każdy człowiek, dla którego ideał ma jakąkolwiek wartość, posiada zdolność za ideę ukochaną przez siebie walczyć i umierać, walkę zaś tę wywołano niejako przemocą, gdyż chciano to, co jedyne jeszcze pozostało nieszczęśliwym poddanym cara, tj. honor zniszczyć. Polacy podlegli berlu pruskiemu nie tylko rodakom swoim, ale i narodowi niemieckiemu byłiby podążyli z pomocą, gdyby temu ostatniemu zagrażała podobna krzywda na honorze. Taką była idea, dla której przechodziliśmy kordon, a nie żadna zbrodnicza myśl przeciw Prusom. Co do mnie, czuję się szczęśliwym, że brałem udział w tej walce, gdyż ona przywiodła do skutku, co w Prusach stało się na drodze legalnej, to jest rozwiązanie kwestyi włościańskiej. Akta wykażą, jak chętnie Polacy ułatwiali to rozwiązanie. Poddani w Królestwie Polskiem i w Galicyi wciąż prosili, prawie bym powiedział: żebrali u rządu, aby nadano wolność włościanom, a jednakże nie uczyniono tego. Dopiero powstanie ostatnie spowodowało ten rezultat, a po uwłaszczeniu włościan przez rząd narodowy, rząd moskiewski widział się zmuszonym przeprowa-

dzić tę kwestyę. Jest to zatem rezultat niezmiernęj wagi, który osiągnęliśmy.

Prezes: Miałeś pan także broń zakupywać?

Obżalowany: Do tego się natychmiast przyznałem, lecz nie pojmuję, jakby ztąd można wyprowadzić winę o zbrodnię stanu.

Prezes: Zakupno broni samo w sobie nie jest zakazanem, lecz zarzucają panu, żeś pan przez to wspierał powstanie.

Obżalowany: Zakupowałem broń właśnie dla tego, że miała ona być użytą do wspierania Polaków w walce przeciw Moskwie.

Prezes: W końcu zwrócono uwagę na częste obcowanie pana z księciem Radziwiłłem i hr. Raczyńskim.

Obżalowany: Czynność księcia Radziwiłła nie musiała być tak znaczną, kiedy oskarżenie uciekać się musiało przeciw niemu aż do przytaczania listów do narzeczonyj. Z obcowania z księciem nie można wnioskować na polityczną działalność lub nawet na rozmowy politycznej treści, gdyż księżę jest młodym człowiekiem, wesołym i lubiącym zabawę. Hr. Raczyński był jednym z najszlachetniejszych mężów, jakich znam; był to mąż bardzo wysoko ukształcony, ideał szlachetności. Z zażyłości z nim nie można wnioskować zamiaru zbrodni stanu.

Na tem przerwano badanie i posiedzenie zamknięto.

Posiedzenie z dnia 25 sierpnia.

Prezes Büchtemann zajął posiedzenie o godzinie 9 i oświadcza, że nastąpi wysłuchanie znawców co do pism, przypisywanych obżalowanemu Niegolewskiemu.

Rzecznik Elven: Oskarżenie położyło główny nacisk w ogólnej części na zeznanie piekarzyków Meera i Zimmermanna, którzy się znajdowali w obozie i tam jakoby słyszeli rozmowy, które wedle ich zdania, niewątpliwie świadczyły, iż przedsięwzięcie było skierowane przeciw Prusom. Przy śledztwie przeciw p. Niegolewskiemu uważało oskarżenie za rzecz konieczną wydobyć dowody co do czynności obżalowanego w obozie i wysłuchano rozmaitych ludzi, których zeznania bardzo korzystne rzucają światło na tę czynność. W interesie zatem obżalowanego i całej obrony wnoszę o zawezwanie ucznia gimnazyjalnego Zaleskiego i ucznia krawieckiego Mizgałskiego, jakoteż o przeczytanie jednego dokumentu. Twierdzone, że policyja poznańska nawet w czasie śledztwa nie zaprzestała swęj czynności. W tej mierze ukazał się artykuł w nrze 109 Posener Ztg z 8 września z r. Artykuł ten stara się przedstawić publiczności i wmówić w nią, iż przedsięwzięcie w tym kierunku było zamierzone. Obżalowany już wprzód twierdził, że artykuł ten dany był gazecie z poznańskiego prezydium policyi i że jego autorem jest translator Post. Samo się przez się rozumie, że leży w interesie obżalowanego dowieść, że także w wrześniu rz. nie przestano jeszcze insynuacji w pewnym kierunku.

Naczelnny prokurator: Nie będę protestował przeciw zawezwaniu świadków, lecz uczynię to przeciw odczytaniu artykułu z gazety, o której nie mogę przyznać, aby była organem oficjalnym policyi poznańskiej.

Obżalowany Niegolewski: Twierdziłem tylko, że artykuł ten pochodził z biura poznańskiej policyi. Dla wysokiego trybunału musi to mieć wielką wagę, aby przebieg sprawy dokładnie poznać.

Rzecznik Elven: Nie wchodzę dalej w stosunek gazety do policyi poznańskiej, tyle pewna, że policyja powinna była sprostować pomyłki, jeśli takowe w nim się mieściły.

Rzecznik Lent: Popieram wniosek mego kolegi Elvena, ponieważ tworzy konsekwencyę dawniejszję uchwałę sądową. Motywa tej uchwały polegają na tem, że trybunał chce skryptów tych poznać zdanie kogoś, co zastawał w związku z nimi. Sprawiedliwość wymaga zatem, aby ten artykuł odczytano.

Rzecznik Elven: Żywię mocne przekonanie, że wszystkie dowody przywiedzione przeciw obżalowanemu zupełnie się rozpadły w nicosć, gdyby obżalowanym nie był właśnie pan Niegolewski. Pojmowanie to obrony nie jest nieprawdziwem, gdyż zgadza się zupełnie z pojmowaniem władzy, która całą ciężkość skargi specjalnej przeciw p. Niegolewskiemu popiera w tym kierunku szeregiem twierdzeń ogólnej części oskarżenia. Znajdujemy tu najcięższe momenty przeciw obżalowanemu w jego czynności w r. 1863. W tym kierunku oskarżenie przeciw żadnemu z obżalowanych nie wystąpiło z taką sta-

nowością, jak przeciw p. Niegolewskiemu, i postępowanie jego w W. Ks. Poznańskiem i w izbie skrytykowane tak surowo, jak tego nieuczyniono przeciw żadnemu innemu obżalowanemu. Oskarżenie twierdzi, że obżalowany rzucał podejrzenia. Ja zaś twierdzę i onownie, że nie mogę się zgodzić na to, aby mówiono o rzucaniu podejrzeń, gdyż obżalowany wszyskie swe zarzuty, wszystkie swe ataki w izbie wymierzał przeciw wskazanym osobom, jakiebądź stanowisko wysokie osoby te zajmowały. Nie mogę dozwolnić, aby te zarzuty i oskarżenia mianowano podejrzeniami, gdyż upraszam tu jako obrońca p. Niegolewskiego powtórnie, aby mi pozwolono poprowadzić dowód, iż każde zdanie, każde słówko wypowiedziane w izbie przez obżalowanego, było najrzeczywistszą prawdą obiektywną. Naprzeciw temu wnioskowi udowodnienia prawdziwości orzeczeń obżalowanego, prokuratora może stawić tylko alternatywę, że przystanie na dowód, lub nie będzie mieć prawa mówienia o podejrzeniach. Pojmowanie takie sprawy jest niezmiernęj wagi dla p. Niegolewskiego, gdyż nie można będzie wówczas zaprzeczyć, aby oskarżenie nie było się odnosiło do tych jakoby anterierów. Dla tego leży to w interesie wielkim p. Niegolewskiego i jego obrońcy, aby członkowie trybunału nie dali się uwieść takiemu pojmowaniu sprawy, ale aby mu się wszędzie sprzeciwiali. Wnoszę zatem raz jeszcze, aby mi dozwolono poprowadzić przedstawiony już dawniej dowód.

Naczelnny prokurator: Sprzeciwiam się temu wnioskowi i powołuję się na dawniejszą uchwałę sądu.

Prezes: Sąd raz jeszcze weźmie ten wniosek pod rozwagę.

Rozpoczyna się posłuchanie biegłych.

Rzecznik Elven protestuje przeciwko temu, że świadek radzca kamelaryjny Mätze opiera się przy zdawaniu swęj opinii na piśmiennych notatkach.

Rzecznik Lent popiera ten wniosek, uważając prawnie za rzecz niedozwoloną, aby biegły opierał się na piśmiennych notatkach, albo na dawniej zdanęj opinii.

Naczelnny prokurator i jego pomocnik uważają za rzecz całkiem dozoloną, jeżeli biegli obejrzą sobie naprzód skrypty i porobią piśmienne notatki.

Rzecznik Brachvogel stawia wniosek, aby biegłym nie dozwolono zaglądać do swych poprzednich opinii.

Sąd udaje się na ustępie.

Prezes: Oświadczę naprzód, że wezwani biegli Mätze i Eckert zrobili podanie piśmienne, prosząc aby, ponieważ z powodu wielkiej ilości materiałów konieczną jest rzeczą poinformować się, dozwolono im przed terminem obejrzeć sobie skrypty owe. Dozwolono im tego w skutek uchwały sądu, ale równocześnie przyzwolono takie samo ułatwienie biegłemu Kąklowi, proponowanemu przez obronę. Sąd więc zadecydował, że prawnie nie można uważać za rzecz niedozwoloną, iż biegły rozpatrzy się w skryptach przed terminem, również nie można także zabraniać biegłemu robienia sobie notatek i używania ich. Przez to wcale nie przeszkodzi się ich wolnemu sądowi. W ten sposób tedy będziemy postępowali z biegłymi.

Słuchają następnie biegłych Mätzego, Eckerta i Sengla, którzy twierdzą, iż wedle wszelkiego prawdopodobieństwa wspomniany wczoraj dopisek widymacyjny jest własnoręcznym p. Niegolewskiego.

Rzecznik Elven formuluje różne wnioski, z których jeden mianowicie zmierza do tego, aby udowodnić niepewność (Unzuverlässigkeit) comparisonis litterarum.

Tu nastąpiła pauza i narada sądu nad rozmaitemi wnioskami, która trwała od godziny 12 do 2 1/2. Po przystąpieniu powtórnie do rozpraw, ogłasza prezes następujące uchwały sądowe:

że rozmaite wnioski obrony sąd odrzuca jako małoważne, lub już rozstrzygnięte;

że proponowani przez obronę biegli w piśmie Kąkiel i Dakowski mają być wysłuchani względem dopisku widymacyjnego i projektu do okólnika przypisywanego obżalowanemu Niegolewskiemu;

że znawcy języka, profesor Cybulski i Sosnowski, mają być wysłuchani względem treści karteczek hr. Działyńskiego; że złożenie dowodów względem stanowiska obżalowanego w obozie Taczanowskiego uważać należy za małoważne, ponieważ obżalowany przyznał, iż był w obozie obecnym; że co do powtórzonego wniosku o czynności policyi po-

wystawy, niechże teraz powiem słów kilka o tem co się z nią wiąże, o jej stronie zewnętrznej.

W czwartek po uroczystem nabożeństwie żywiły urzędowe i od nich zależne udały się do bana, barona Sokcezewicza, by mu złożyć z urzędu powinszowania ex re urodzin cesarskich. Po czem ban w licznym orszaku dostojników pojechał do gmachu wystawy pięknie ustrojonego, gdzie go witał u wnijścia przewodniczący komitetu, baron Kulmer. Na jednę z sal wystawy, na pierwszym piętrze, umyślnie ku temu sporządzonęj, ban przeczytał w języku chorwackim przemowę o znaczeniu wystawy, zawołał niech żyje monarcha i oświadczył, że wystawa jest otworzona. Następnie w towarzystwie biskupa Stroszmaiera w licznym orszaku zwiędził wszystkie działy wystawy i o godzinie pół do drugięj gmach opuścił. Na godzinę drugą zapowiedziano urzędowy obiad u bana, podczas kiedy komitet urządzający wystawę urządził ucztę wsamym gmachu wystawy, w której wzięły udział inteligencya, producenci krajowi i obcy, i goście przybyli. O godzinie trzecięj ucztę się rozpoczęła, zasiadło do niej z 200 osób i dopiero o siódmęj wstano od stołu.

Co się działo u stołu banowego, wiedzą urzędowi i półurzędowi, ja niewiem, ani też nie jestem ciekawy. Za to powiem słów parę o uczcie w gmachu wystawy. Przekonałem się tutaj, że byle poruszyć się spoczy ajacę w Trójjedynem królestwie, naród chorwacki pożądane będzie zbierał owoce. Towarzystwo było bardzo wesołe. Kulmer z urzędu rozpoczął zdrowia wnosząc nieuniknionę „živio“ dla cesarza i króla, poczem zdał przewodnictwo Bogowiczowi.

Bogowicz? Co za Bogowicz? Jastto jeden z przywódców narodu, znany zarówno na polu literackim jak politycznym. Dobry mówca z głosem wyborym, z ogniem młodzieńczym i zawsze gotów do przemówienia, odezwał się do zebrania złożonego w części przeważnie z członków narodu, który ma tyle na sercu, czego w kleszczach zarządu wojennego i administracyjnego ery Smerlingowej wypowiedzieć mu nie wolno. Ale serce szuka sposobów, by koniecznie jakkolwiek znaleźć wyraz, i nie można potłumić zupełnie objawu przekonania.

Wystawa ta pierwsza w Zagrzebiu niezawodnie podniosła świadomość poczucia narodowego. To też urządzającym ją, mianowicie Józefowi Davidzie i wszystkim, którzy się do jej powodzenia przyłożyli, żywą okazywano wdzięczność, wnosząc im zdrowie i grzmiące „živio.“

Jeszcze przed rozpoczęciem wystawy mówiono o owacych dla przodowników niektórych politycznych; z Wiednia przysłano ostrzeżenie do jednęj z osób najznakomitszych, aby nie przyjmowała owacy. Chorwaci się wstrzymali. Ale centralom niemieckim nie dość było na tem, i chcieli wywołać manifestacyę polityczną w kierunku przeciwnym. Przy uczcie więc redaktor austriackiego półurzędowego Dombrana, wznosił dwa zdrowia, jedno dostojnika świeckiego dobrze zapisanego w Wiedniu, drugie kardynała Haulika, Zdrowia się nieudały. Pierwsze przyjął Chorwaci w głębokim milczeniu, drugie już grzmiącym okrzykiem, ale nie dla Haulika, tylko „živio nasz biskup Stroszmaier!“ Półurzędowy redaktor zawołał kardynała, wywołał biskupa. Niekoniecznie przysłużył się swemu przyjacielowi.

Z toastów wspomnieć wypada zdrowie po żarliwej prze-

mowie wniesione przez Bogowicza na cześć przytomnego właśnie czeskiego posła, redaktora, a dziś właściciela wychodzącej w Pradze w języku niemieckim Politik, p. Skrejszovskiego, przyjęte grzmiącemi „živio!“ P. Skrejszovski podziękował w języku czeskim, wnosząc cześć chorwackiego narodu, który nazwał perłą Słowiańszczyzny.

P. Bogowicz wznosił między innymi; zdrowie szlachty, potem barona Helmbacha i Mrazovicza. Historia dowodzi, powiedział p. Bogowicz, że szlachta chorwacka dawnych czasów zupełnie zadość uczyniła swemu przeznaczeniu, bo jej imiona błyszczą na kartach historii jako gwiazdy pierwszego rzędu. Oby potomkowie tej szlachty chorwackiej, z której naród nasz się tak chlubi, poszli w ślady swych przodków, a potem za przykładem szlachty włoskiej i szlachty madziarskiej, wierną miłością ojczyzny i innymi cnotami obywatelskimi odznaczali się tak, jak po nich wymaga i naród, i czas nowy.

Baron Helmbach i Mrazovicz odpowiedzieli na toast. Pierwszy przypomniał że szlachta ster obecnie oddała demokracji. Pragnie ażeby demokracja tak samo broniła wolności i konstytucyi, jak to szlachta czyniła, a choć w pierwiastkach sterowanie to nowe nie było szczęśliwe, niechaj się tem nie zraża, bo świat należy demokracji, a naród chorwacki przeciwieństwem pokona.

Chorwaci posiadają inteligencyę, polityczne wykształcenie i zdolność; pracują oni dziś nad rozwojem materyalnym; kiedy nie mogą wprost pracować dla rozwoju politycznego, a taki naród nie zaginie, choćby dłużej jeszcze związany z ujęciem, przeciw on się odżywa. Program chorwacki ma trwałą podstawę, i dobre wyda skutki.

znański w śledztwie Majewskiego, dawne uchwały sądu usnęły go;

że sąd odrzuca złożenie dowodów względem wspomnianej w oskarżeniu ostentacy, z którą wnosić miał obżałowany swe interpelacje w izbie poselskiej, ponieważ oskarżenie nie wnosi o złożenie dowodów, nie potrzeba więc i złożenia kontrdowodów;

że odrzuca się złożenie kontrdowodów przeciw opinii zdanej przez biegłych w śledztwie przeciw Kosińskiemu, gdyż przez to nie można przedstawiać ich opinii jako niepewną (unzuverlässig);

że zaś zawezwać się ma gimnazystę Zaleskiego i ucznia krawieckiego Mizgalskiego, nadto przeczytać artykuł Posener Ztg, o którym wspomina p. Elven.

Równocześnie sąd odrzuca propozycję przez obżałowanego wniesioną, aby porównano jego charakter z innym, gdyż podobieństwo charakterów, o którym mówi, niczego nie dowodzi.

Potem przeczytano artykuł Posener Ztg w obu językach, do których dołączył obżałowany i obrońca kilka uwag, przyczem rzecznik Brachvogel zwraca uwagę, że artykuł ten zupełnie zgadza się z urzędowym sprawozdaniem p. Bärensprunga tak co do myśli, jak co do formy.

Po wysłuchaniu obu biegłych w piśmie Sengla i Gottschalka względem niektórych karteczek hr. Działyńskiego, zamyka przegląd posiedzenie o 3 1/4, mówiąc, że wprawdzie w tym tygodniu przybiecał 5 posiedzeń, ale że jednak z różnych powodów jutro posiedzenie odbyć się nie może. Następnego posiedzenie w poniedziałek o godzinie 9.

KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 23 sierpnia. Dzienniki tutejsze zamieszczają następujące ogłoszenie:

Szkoła główna w Warszawie. Z mocy art. 279 lit. f. Najwyższej w dniu 8 (20) maja 1862 r. zatwierdzonej ustawy o wychowaniu publicznym, szkoła główna ogłasza niniejszym konkurs na wakujące następujące katedry w wydziale filologiczno-historycznym:

- a. Historii literatury powszechnej;
- b. Historii literatury polskiej;
- c. Historii polskiej;
- d. Gramatyki porównawczej języków słowiańskich;
- e. Filozofii;
- f. Języka włoskiego;
- g. Języka serbskiego.

Ubiegający się o jedną z tych katedr powinni najdalej do dnia 1 lutego r. 1865 przesłać na ręce rektora szkoły głównej:

1. Rozprawę napisaną na jeden z następujących tematów, stósownie do katedry o którą konkurują.

ad a) Jaka jest Arystotelesa teoria poezji dramatycznej, a w szczególności tragedji, oraz jaki wpływ na umysł ludzki przypisuje Arystoteles tragedji; jakich zmian teoria jego doznała do naszych czasów, i kto mianowicie zmiany wprowadził?

ad b) Stanowisko Reja w literaturze polskiej i stosunek jego do reformy w Polsce.

ad c) Jaki jest teraźniejszy stan historyografii polskiej, porównanej z literaturą historyczną w Europie w ogóle?

ad d) Stanowisko filologii słowiańskiej w dziedzinie badań językowych w ogóle?

ad e) Krytyczny rozbiór zasad i rozwoju najnowszej filozofii po Heglu, mianowicie co do pojęć i systemów estetycznych, z uwzględnieniem wpływu nowszej sztuki i krytyki takowej na rozwój tych pojęć estetycznych.

ad f) Jaki był stan języka i literatury włoskiej za czasów Ariosta?

ad g) Krytyczny rozbiór pojedynczych poglądów na naukę o jerach.

2. Rozumowany program wykładu, w którym kandydat przedstawi nie tylko usprawiedliwienie systemu naukowego, jakiego by się trzymać zamierzał, ale o ile można treściwie wypowie swój pogląd na obecny stan umiejętności.

3. Dowody kwalifikacyjne, jak to: świadectwo z odbycia uniwersyteckich studiów, dyplom na stopień naukowy jaki posiada, opis biegu życia, i metrykę bądź w oryginalnych dokumentach, bądź w urzędowych poświadczonych kopiach.

4. Dzieła i rozprawy swoje w rękopiśmie lub drukiem ogłoszone.

Szkoła główna oceniwszy nadesłane prace naukowe i dokumenta kwalifikacyjne, zawezwie kandydatów powyżej ustanowionym warunkom najlepiej zadość czyniących, aby w obecności komisji konkursowej odbyli trzy próbną prelekcję.

Wybór kandydatów na posadę profesora zwyczajnego, nadzwyczajnego, lub adjunkta zależeć będzie od decyzji rady ogólnej, po poprzednim porozumieniu się z ubiegającymi o katedrę. Kandydaci po języku włoskiego i serbskiego tylko posiadający dyplomy otrzymać mogą.

W szkole głównej warszawskiej płace pobierają: profesor zwyczajny rs. 1500 rocznie, klasa urzędu VI; profesor nadzwyczajny rs. 1000 rocznie, klasa urzędu VII; adjunkt rs. 700 rocznie, klasa urzędu VIII; lektor rs. 600 rocznie, klasa urzędu IX. Warszawa dnia 2 (14) sierpnia 1864 roku Rektor szkoły głównej (podpisano) Mianowski. Sekretarz (podpisano) Wielogórski.

Warszawa, 24 sierpnia. Dz. Warszawski występuje znowu z wielką gwałtownością przeciw doniesieniom tutejszego korespondenta do Bresl. Ztg., kórej wedle niego należy się nawet przed „fabrykowanymi przez polskich podrabiaczy“ korespondencyami, „palma pierwszeństwa w zmyśleniach.“ Nie raz to już usiłował urzędowy organ moskiewski zarzucać fałsz podawanym przez dzienniki polskie i dobrze poinformowaną Bresl. Ztg. faktom, dokonanych przez Moskali w Warszawie i w ziemiach polskich. Zwykle przecież ograniczał się na zaprzeczaniu ogólnikowem, niczego nie dowodząc, którego istotny fałsz znów korespondenci atakowani zwykli byli wykazywać najszczegółowszemi faktami. Przypominamy tu tylko

zaprzeczenie urzędowe moskiewskie okrucieństwom Borejszy w Bielsku, które następnie korespondent Dziennika Poznańskiego z najsubtelniejszymi szczegółami potwierdził, którym nie mogąc już zaprzeczyć, organ moskiewski zamilkł. Podobnie, że z wielu przykładów przytoczymy jeden, zamulił Dz. Warszawski fałsz doniesieniu Bresl. Ztg. o skazaniu mamki chrześcianki i Żyda kupca, który przyjął pierwszą do karmienia swego dziecka, na zapłacenie sztrofu. A przecież korespondent w liście następnym podał nietylko nazwiska osób, które doznały krzywdy, ale nawet numer kamienicy w której mieszka moskiewski generał, który zadenuncyował owego kupca. I znów Dz. Warszawski musiał zamilczeć. Powtarzało się to zresztą codziennie niemal w roku zeszłym na przeciw sprawozdaniom warszawskiego korespondenta do Czasu, a później do Ojczyzny, jednakże nigdy nie mógł urzędowy organ moskiewski podanych faktów zbici również faktami i uciekał się tylko do obelżywych, właściwych mu wyrażań, gdy przemawia o kim, co się barbarzyństwu moskiewskiemu sprzeciwia lub je przed Europą wytyka. Czasami się zdarza, że po wielu miesiącach sam urzędowy organ moskiewski potwierdzić musi fakta, którym ogólnie zaprzeczał. Ież to razy Dz. Powszechny oburzał się na „potwarze“, jak twierdził, i „niestworzone rzeczy“, które Dzienniki w Poznaniu donoszą z Augustowskiego i z Litwy. A przecież w onegdajszym np. numerze zmuszony jest przyznać, że podobny fakt o okrucieństwie Awczynikowa naprzeciw nieszczenemu strzelcowi Milewskiemu był niestety, zupełnie prawdziwym.

Otóż i tą razą przytaczając doniesienie Bresl. Ztg., że zacytowany profesor szkoły głównej Dybek, w skutek okrutnego obchodzenia się z nim w cytadeli, postradał zmysły, naprzód możemy być przekonani, że Dz. Warszawski oburzy się na nas. Profesor Dybek, jak wiadomo, przy śledztwie uderzony w twarz przez dzikiego moskiewskiego pułkownika Tucholkę, nie mogąc znieść hańby rzucił się na napastnika i powalił go o ziemię. Złatwo sobie można wyobrazić, na jakie srogi przesładowanie ze strony swego oprawcy naraził się szlachetny więzień. Wszakże w podobnym przypadku przed dawnemi laty w cytadeli męczony okrutnie więzień polityczny Lewittoux, niemogąc wytrwać dalszych kataszach podpalić rączek wolał swe łoże i żywem zgorzał. Otóż profesor Dybek uległ także okrutnemu postępowaniu Moskalki w cytadeli. Umysł jego obłąkał się i popadł w straszne szaleństwo. Na widok Moskalki wstrząsa się cały w okropnym gniewie i rzuca się na każdego, sądząc, że widzi Tucholkę. Musiano mu włożyć kaftan. Życie jego jest w niebezpieczeństwie. Nowy męczennik przybywa do tego licznego zastępu, który dzieje umęczonej Polski zapisają krwią na swych kartach.

Jenerał Minkwitz, który jak wiadomo skrzętnie wyszukiwał tu, choć bezskutecznie, materyały mogące posłużyć ku skompromitowaniu Polaków uwięzionych w Berlinie, wyjechał wczoraj do Niemiec.

— Z Augustowskiego, 15 sierpnia. Po powrocie cara z Kissingen, gubernia augustowska, jak już wiadomo, do Kongresówki przyłączoną i pod rozporządzenie Berga oddaną została. Teraz prezes komisji włościańskiej Urusow i tutejszy naczelnik wojenny jenerał Sobolewski rozkazali włościanom podpisywać adres do cara, z prośbą, aby gubernia augustowska pozostała pod ojcowską opieką Murawiewa Wieszatiela...

A kto on taki, ten Sobolewski, objaśni was fakt następujący. Przejeżdżając przez Kalwaryę (którą wy nieraz w swoim Dzienniku mylnie nazywaliście Górą Kalwaryi) dostrzegł na ulicy dwie kilkoletnie dziewczynki, w czarne sukienki przez służbę ubrane w nieobecności rodziców, które byki wyjechali gdzieś na wieś. Sobolewski z powodu czarnego koloru rozkazał te dzieci natychmiast obedrzeć z sukienek, a ojca ich, Witkowskiego, pomocnika naczelnika powiatu kalwaryjskiego, przedstawić do dymisy i ściągnąć od niego sto rubli kary. Z rozkazu tegoż Sobolewskiego niewolno w Suwałkach widywać się z więźniami. Temi dniami kilkunastu więźniów przewieziono z Kowna do Suwałk.

Nałożoną jest nowa kontrybucya na mieszkańców Kongresówki, a mianowicie na właścicieli ziemskich, która ma na celu pozyskanie funduszów, wynoszących sumę z jakichkolwiek bądź kas Królestwa przez powstańców w czasie ruchu zabraną, oraz nagromadzenie nieograniczonych sum pieniężnych zapewnić mogących byt rodziny pozostałych po szpiegach, co śmierć ponieśli.

Dziś Francya obchodzi święto, nie święto Napoleona. Nie od rzeczy będzie przytoczyć tutaj, co lud litewski opowiada o strasznej karze, jaką Bóg zesłał na Francuzów za to, że w roku zeszłym nie przyszli w pomoc Polakom. Głoszą mianowicie, że niedawno ogromny grad spadł we Francji, wybił zasiewy i wszystkich jej mieszkańców, pozostał tylko sam jeden cesarz Napoleon, jako niemy świadek okropnego spustoszenia. W skutek tego Ojciec s napisał list do Napoleona w tych krótkich słowach: „Oto masz za to, żeś opuścił Polaków!“ (Taj tau už taj, ka aplaidaj Lenkus.) Powód do tej legendy między Litwinami, malującej ich usposobienie dla Francji, dała, jak mniemam, allokucya papieska podczas uroczystości s. Fidelisa w obronie Polaków miana, która przedrukowana po polsku i po litewsku w tysiącach egzemplarzy krąży na Litwie i Żmudzi.

FRANCYA.

* Paryż, 22 sierpnia. Toczą się między gabinetem cesarskim a lordem Palmerstonem i włoskim ministerstwem spraw zagranicznych układy, które już prawie bliskie są ukończenia, aby zjazdom trzech monarchów północnych przeciwstawić zjazd trzech monarchów zachodnich: królowej Wiktorii i króla Wiktora z cesarzem Napoleonem w Paryżu. Ma ten zjazd trzeci być aktem do gościnia króla Leopolda w Włochy i pobytu króla Hiszpanii w Paryżu. O jedno tylko nie ugodzono się jeszcze między Paryżem a Londynem, a to jedno jest rzeczą bardzo esencyonalną. Lord Palmerston chce, aby na owym zjeździe przyszłym do niczego się nie zobowiązywano,

ale aby zjazd ów był po prostu demonstracją tylko, która zdaniem jego dostatecznie zastraszy mocarstwa północne, jeżeli żywią jakie zamiary zaczepne. Gabinet zaś cesarza utrzymuje się przy tém, że demonstracya takiby odniosła skutek jak noty hr. Russla, jeżeli poza nią nie stanie groźba, i to rzeczywista. O ten jeden punkt może się rozbić jeszcze nie tylko zjazd w Paryżu ale nawet cały plan wspólnego działania z Anglią. Z Włochami rzeczy dalej są posunięte, ale wedle moich informacyi wcale nie w tym kierunku, o jakim donoszą korespondenci do Indépendance belgijskiej. Ci bowiem twierdzą, że pomiędzy warunkami małżeństwa księżniczki Muratówny z ks. Humbertem (wspomniałszy nawiasem: osoby stojące w związku z rodziną Muratów zaprzeczają jeszcze upornie owemu małżeństwu) jest bliskie rozwiązanie kwestyi rzymskiej; Francya ma oświadczyć, że okupacya Rzymu potrwa tylko jeszcze przez dwa lata, a do pogńiewania się z stolicą apostolską ma jej posłużyć sprawa Coena, owego dziecka żydowskiego chcącego podobno przyjąć religią katolicką i dla tego rozkazem władzy papieskiej odebranego rodzicom. Otóż sprawa rzymska wedle tego, co mnie mówiono, ma wciąż jeszcze pozostać w status quo, a koncesye Francji dla Włoch ograniczać się mają na porzuceniu podnoszenia pretensyi Muratowych do Neapolu, na usunięciu króla Franciszka z Rzymu, a w dalszym planie na otworzeniu widoków rządowi włoskiemu na Włoczę, w razie gdyby Austria miała rozpocząć kroki zaczepne.

We Francji tymczasem dla zaspokojenia stronnictw opozycyjnych cesarz ma uczynić jeden krok dalej ku uwięzieniu dzieła i rozszerzyć swobody w myśl decentralizacyi. Podobno przybył tu dziś książę koburski.

Paryż, 23 sierpnia. Jak wiadomo pułkownik Fevrier, który brał udział w wyprawie szlezwickiej, w raporcie swym do ministra wojny wyraził się bardzo korzystnie o pruskich karabinach iglicowych. Wyznaczona komisya do zbadania tego przedmiotu ogłosiła się jednogłośnie za zaprowadzeniem tej broni w armii francuskiej. Przy próbowaniu w obozie pod Châlons różnego rodzaju karabinów, okazała się broń pruska także najlepszą, rosyjska najgorszą.

Przy zgajeniu rady jenerałnej Puy de Dôme, p. Rouher powiedział mowę, w której wyraził nadzieję, że nowo prawo o radach jenerałnych będzie miało cechę decentralizacyjną i bardzo liberalną. Prawo to nada radom jenerałnym wpływ większy niż dotąd na sprawy departamentalne i zmniejszy zależność ich od państwa, która na przyszłość ograniczy się tylko do interesów ogólnopństwowych. W tej samej myśli oświadczył się p. Rouland w Rouen.

W Nimes w wyborach uzupełniających przeszedł kandydat rządowy, Fabre, 13,000 głosów przeciw 8000, które otrzymał de Barcy, kandydat opozycji, popierany przez pp. Guizot, Berryer i Jules Favre.

— Przez śmierć jenerala Grouchy opróżniło się dziewiąte krzesło w senacie.

— Hr. de Montalembert nie uda się na kongres katolicki do Mechlina, ze względu na stan z zdrowia swego.

— Moskale wydadzą u księgarza Dentu broszurę p. t. „L'Europe en 1864.“

— W muzeum wersalskiem zawieszono już portret króla hiszpańskiego, obok którego zamieszczonym także będzie portret królowej Izabelli.

— Cesarzewiczowi, który ma półdziewięć roku, cesarz przyda wkrótce dwór osobny. Na nauczyciela dla cesarzewicza powołano między innymi dra Caro, autora dzieła „O idei Boga.“

WŁOCHY.

Rzym, 20 sierpnia. Ks. Mérode udaje się do Belgii w interesach familijnych. P. Bach odjechał po urlopie do Wiednia; podobno był on też uwierzytelnionym przy królu Franciszku II. Ks. Meglia, audytor nuncyatury w Paryżu, został odwołanym i będzie posłany do Meksyku jako internuncyusz.

Ostatnie wiadomości.

x Zagrzeb, 23 sierpnia. Na dzisiejszym zebraniu Towarzystwa rolniczego przyszła pod obrady sprawa budwu wybranych przez towarzystwo przesów, Raucha i Stroszmaiera, którym cesarz odmówił potwierdzenia. Na wniosek wiceprezesa Bedekowicza zgromadzenie postanowiło raz jeszcze przedstawić rzecz cesarzowi, i prosić o potwierdzenie tak Raucha, jak Stroszmaiera. Obrady toczyły się z oględnym umiarkowaniem.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 26 sierpnia. Onegdaj chłopczyk 12 letni pracujący przy budowie nowej kamienicy na Piekarach spadł z drugiego piętra prostopadło do sklepu. Niesiony w koszu do zakładu Sióstr Miłosierdzia skonał w drodze.

— W Odessie 1 maja r. p. nastąpić ma otwarcie nowo-rosyjskiego uniwersytetu.

— Przed niedawnym czasem wielkim chórem narzekano na brak zwierzyny, mianowicie zaś grubiej, która stanowi przedmiot godny trudów rzeczywistego myśliwa. Alści obecnie, pisze G. W., podnoszą się skargi na zbytne rozmnożenie się grubiej zwierzyny i na skądry jakiejże zjada ona w polach zasianych mianowicie owsem i ziemiakami. I tak donoszą z Kłobucka, iż w okolicznych tamtejszych, pięknie zachowanych lasach, należących do leśnictwa rządowego i prywatnego, tak rozmnożyły się w ostatnich czasach jelenie i dziki, że stały się rzeczywistą plagą. Szczególniej dotyka ona włościan, których pola z owasami i kartoflami w las zabiegają. Właściciele, aby uchronić się od tych leśnych szkodników, postawiali mnóstwo strachów i rozciągnęli kordon z postrońkami słomianych. Mało to jednak pomaga, stróża nocna lepiej ochrania. Zanim jeszcze kartofle dojrzają wyją zapewne dziś ukryte dziki z lasów. Sądzymy jednak, że skargi na grubą zwierzynę są nieco bezzasadne, gdyż zniszczenia przypisać należy brakowi gospodarstwa zwierzęcego w lasach. Chcemy mieć grubą zwierzynę, ale nie myślimy o przygotowaniu odpowiednich środków do jej wyżycenia. A przecież pod tym tylko warunkiem przystość grubego zwierza może być zwiększona. Trudno uchwycić dziką w gołym sosnowym lesie. Dziś nawet w wielkich puszcach jak w Białowiejskiej, w borach dla zwierzyny robią się zapasy, przygotowują odpowiednie zasiewy na polankach. Oto najłatwiejszy środek do usunięcia skarg i zabezpieczenia zwierzyny od głodowej śmierci.

* Znamienity fizyolog czeski profesor Purkyně został mianowany tych dni członkiem sławnego Towarzystwa biologicznego w Paryżu. Razem z dyplomem odebrał uczony Czech ten dwa listy sławnych uczonych francuskich Claude Bernarda i dra Dumontpeller, sekretarza pomienionego Towarzystwa. P. Bernard pisze: „Drogi a sławny kolego. Od r. 1855 gdzie miałem zaszczyt poznać Was w Paryżu, nie miałem sposobności przypomnieć się pamięci Waszej. Korzystam więc ze sposobności zdarzającej się w chwili obecnej, ażeby Wam oznajmić jako prezydent i całe Towarzystwo nasze poczytujemy sobie za zaszczyt, że Was powitać możemy członkami naszymi. Raczcie przyjąć pozdrowienie moje najserdeczniejsze.“ Sekretarz Dumontpeller powiada, że Towarzystwo biologiczne mianując sędziwego uczonego Czecha swym członkiem, chciało oddać sprawiedliwość ważnym jego pracom na polu naukowym. Nominacją tą uczone Towarzystwo paryskie więcej uczciło siebie, niż fizyloga czeskiego, który dla znakomych zasług poniesionych wśród długiego a pracowitego żywota może do stu już, jeżeli nie więcej należy towaryzować, jako członek czynny i honorowy. Profesor Purkyně czas niejaki nauczał w Krakowie i dał się w naszęj także poznać literaturze.

Z Galicji donoszą, że w nocy z dnia 6 na 7 bm. wybuchł pożar w chacie wsi Bobulnice w powiecie budzanowskim, i oprócz tej chaty zgorzały dwie stajnie, śpiżnierz, stodółka z zapasami zboża i rozmaite narzędzia gospodarskie, wszystko w ogólnej wartości 240 złr. Dnia 9 b. m. w Rosochaczu w powiecie czortkowskim, zgorzała chata włościańska z budynkami gospodarskimi. Przyczyna pożaru niewiadoma. Strata wynosi około 200 złr. W Korcoswie w powiecie uhnowskim, zgorzała 9 b. m. kuźnia dworska z ruchomościami, należącymi do kowala. Pożar ten miał powstać przez nieostrożność. Dnia zaś 15 z. m. zgorzał dom włościański we wsi Hole rawskie w powiecie rawskim. We wsi Kunin w powiecie żółkiewskim, zgorzały 24 z. m. dwa domy włościańskie z budynkami gospodarskimi i zapasami zboża. Dnia 10 b. m. powstał straszliwy orkan w Rozdole i okolicy, i był tak silny, że obalał domy i wyrwał drzewa z korzeniem.

Krzywdę prawdziwą, pisze Gaz. Nar., wyrządza miastu Lwówu a nawet sobie samemu właściciel starożytny kamienicy w Ryнку Lwowskim zwaney „królewską“, każąc ją tynkować. Kamienica ta, jedna z najstarożytniejszych we Lwowie, wiąże się z wielu pamiątkami historycznymi. Umarł w niej król Michał Wiśniowiecki, którego była własnością. Później należała do króla Jana III, po którym w niej także zostały pamiątki. Znana wszystkim mieszkańcom z tego powodu pod nazwą „królewska“ zastugiwała kamienica ta zaiste, aby ją zostawić przy jej starożytności, poważnej i pięknej zarazem powierzchni. Nie pojmujemy zresztą i celu podobnej restauracji. Pominąwszy już szkodę, jaka się tym sposobem dzieje pamięci historycznej, i brak tego pietyzmu, z którym szanować winniśmy tak nieliczne już u nas pomniki przeszłości, nie widzimy w tym nawet celu użytecznego, bo o estetycznym nie mówić nawet. Główna wartość tej kamienicy polegała na jej starożytności. Wraz z starciem śladów tejże ujęta zostanie kamienicy i wartość. Przy starożytnym kształcie kamienicy królewskiej wyda się nowa jej szata bardzo niekorzystnie, a nawet razici będzie dziwnym kontrastem. Nie zyska tedy nic właściciel, a straci wiele miasto, tak ubogie w zabytki historyczne.

P. Fajans zjął sposobem fotograficznym z nader interesujących punktów piękne widoki zakładów górniczych Cieszkowskiego pod Dąbrową w Królestwie. Warto, aby fotografowie w różnych okolicach kraju naśladować ccieli p. Fajansa, a poznalibyśmy lepiej nasz kraj, który tyle ukrytych dotąd dla ogółu posiada pięknych widoków i pozożeń.

P. L. Naimski zamieszkały w Warszawie przy ulicy Wiejskiej nr. 1738 ogłasza po dziennikach warszawskich, iż się porozumiał z słynnym odszukiwaczem żródeł księdzem Richardem, względem przybycia jego do Warszawy, i wzywa osoby mające zamiar korzystania z tego przyjazdu, aby się z nim porozumiały.

Sprestowanie.

W wczorajszym artykule wstępnym (Poznań 25 sierpnia), w łamie pierwszym, w wierszu 22gim od dołu, należy opuścić wyraz: „sąsiada“.

Przybyli do Poznania dnia 26 sierpnia.

BAZAR. Właśc. dóbr Szoldrzyński z Siernik, Prądzynski z Lesina, Prądzynski z Kobiczyska, kup. Kamiński z Kolonii.
HOTEL DU NORD. Właśc. dóbr Napierałowicz z Lechlina, kapital. Oudote z Ruskiejwi w Galicji.
HOTEL PARYSKI. Właśc. dóbr Skórzewski z Radłowa, naucz. Górski z Borzejewa.
MYLIUSA HOTEL DREZDENSKI. Właśc. dóbr Poncort z Nowego Tomysła, Saenger z Połajewa.
STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Wł. dóbr Dobięcki z żoną z Berlina, Brodnicki z żoną z Nieświastowa.
HERWIGA HOTEL RZYMSKI. Kontroler kas pocztowych Lehmann z Berlina.
HOTEL BERLINSKI. Właśc. dóbr Kosser z Kokrzynowa, ob. Kozłowska z Warszawy.
POD CZARNYM ORŁEM. Wł. dóbr Szulczewski z Boguniewa, rolnik Błachowski z Skoków.

Wiadomości handlowe.

Stów. kupieckie w Poznaniu dnia 26 sierpnia.

Żyto: stabięj, na sierp. i sierp.-wrześ. 29¹/₂, wrześ.-paźd. 29¹/₁₂, paźd.-list. 30¹/₁₂, list.-grud. 31, na odstawę wios. 32¹/₃, tal. pl. Okowita: niżej, na sierp. 13¹/₁₂, wrześ. 13¹/₃, paźd. 13¹/₁₂, list. 13¹/₃, gru. 13¹/₃, styc. 13¹/₃ tal. pl.

Berlin, 25 sierpnia. Pszenica: 100 funt. w miejscu: 50—60 tal. pl. wedle jakości. Żyto: 82—83 funt. w miejscu 35¹/₂, na sier. i sierp.-wrześ. 34¹/₂—¹/₈, wrześ.-paźd. 34¹/₄—¹/₄, paźd.-list. 35¹/₂—35, list.-gru. 35¹/₂—¹/₂, na odstawę wios. 36¹/₄—¹/₄—³/₈ tal. pl. Jęczmień: 1750 funt. wielki 30—34 tal. pl. Owies: 1200 funt. w miejscu 24—26—25 pl., na sier. 23³/₄, sierp.-wrz. 23, wrz.-paź. 22¹/₂ żąd., paźd.-list. 22¹/₄, list.-grud. 22¹/₆, na odstawę wiosenną 22¹/₄ tal. pl. Groch: 2250 ft. do gotowania 43—48 tal. pl. Rzep i rzepak zimowy: 1800 funt. w miejscu 90 tal. pl. Olej rzepiowy: 100 ft. bez beczki w miejscu 12¹/₂ żąd., na sier. i sierp.-wrz. 12¹/₂ żąd., wrz.-paź. 12¹/₂₄—¹¹/₂₄ paź.-list. 12¹/₂—⁹/₈, list.-grud. 12¹/₂₄—¹/₈, kw.-maj 13¹/₂—¹/₂₄ tal. pl. Olej lniany: 100 funt. bez beczki w miejscu 13¹/₄ tal. pl. Okowita: 8000% Trall. w miejscu bez beczki 14¹/₂—¹/₁₂, na sier. i sierp.-wrześ. 14¹/₁₂, wrześ.-paźd. 14¹/₆—¹/₁₂—¹/₈, paź.-list. 14¹/₆—¹/₂₄, list.-grud. 14¹/₄—¹/₆, grud.-styc. 14¹/₄—¹/₈, kw.-maj 14¹/₄—¹/₂ tal. pl. Wypow. 1000 cent. żyta i 10,000 kw. okowity.

Szczecin, 25 sierpnia. Na giełdzie: Pszenica: ceny ustępujące, 85 funt. żółta w miejscu 53—58, 83—85 funt. żółta na sierp.-wrz. i wrześ.-paź. 58—57¹/₄, paźd.-list. 58¹/₈—58, na odstawę wios. 60

—59¹/₂ tal. pl. Żyto: słabo, 2000 funt. w miejscu 34¹/₂—35¹/₄, nowe 36¹/₂, na sierp.-wrz. i wrz.-paźd. 35—34¹/₄, paźd.-list. 35, na odstawę wios. 36¹/₂—¹/₄ tal. pl. Rzepak zimowy: w miejscu 86—89¹/₂, wrz.-paź. 91 tal. pl. Olej rzepiowy: niżej, w miejscu 12¹/₂ żąd., na sierp.-wrześ. 12¹/₁₂, wrześ.-paźd. 12¹/₂—¹/₁₂—¹/₃, kw.-maj 12¹/₁₂—¹/₃ tal. pl. Okowita: trzyma się, w miejscu bez beczki 14¹/₃, na sierp.-wrześ. i wrz.-paź. 14, paźd.-list. 13¹/₁₂, na odstawę wios. 14¹/₄ tal. pl. Olej lniany: w miejscu z beczką 13¹/₂ tal. pl.

Wrocław, 25 sierpnia. Na targu:		piekna	śred.	pośled.
		sg.	sg.	sg.
Pszenica biała	żółta	76—78	72	65—69
Żyto		71—73	69	64—67
Jęczmień		44—45	43	41—42
		42—44	41	39—40
Owies		35—36	34	32—33
Groch		32—33	31	30
		54—57	53	48—50

Rzep: 212—194—180 sgr. za 150 funt. brutto.
Rzepak zimowy: 210—190—180 sgr. za 150 funt. brutto.
Na giełdzie: Żyto: ciszey, 2000 funt. na sier. i sierp.-wrz. 32¹/₂ żąd., wrz.-paź. 32¹/₄ pl., paź.-list. 33 żąd., list.-gru. 33, kw.-maj 34¹/₄—¹/₄ tal. pl. Pszenica: na sier. 54¹/₂ tal. żąd. Jęczmień: na sier. 35 tal. żąd. Owies: na sier. 39¹/₂, wrz.-paź. 34¹/₂ tal. pl. Rzep: na sierp. 98 tal. żąd. Olej rzepiowy: nieco niżej, wypow. 150 cent., w miejscu 12¹/₁₂, na sier. i sierp.-wrz. 12 żąd., wrz.-paź. 12—¹¹/₁₂, paź.-list. 12 pl., list.-gru. 12¹/₆, gru.-sty. 12¹/₄—¹/₃—¹/₆, kw.-maj 12¹/₁₂—¹/₃ tal. pl. Okowita: wypow. 18,000 kw., w miejscu 13¹/₆, na sier. i sierp.-wrześ. 13¹/₂—¹/₂₄, wrześ.-paźd. 13¹/₂—¹/₂₄ pl., paźd.-list. 13¹/₃ żąd., list.-grud. 13¹/₂, kw.-maj 13¹/₆ tal. pl.

CENY TARGOWE

w mieście Poznaniu.		do		do	
		tal.	sg.	tal.	sg.
Pszenicy pięknej szefl. 16 garn.		2 9	—	2 11	— 3
" średniej "		2 2	6	2 5	—
" ordynar. "		1 25	—	1 28	— 9
Żyta ciężkiego "		1 8	6	1 10	—
" lżejszego "		1 6	6	1 7	— 6
Jęczmienia dużego "		—	—	—	—
" małego "		—	—	—	—
Owsa "		—	—	24	— 27
Grochu do gotow. "		—	—	—	—
" na paszę "		—	—	—	—
Rzepiu zimowego "		—	—	—	—
Rzepiku latowego "		—	—	—	—
Rzepiku latowego "		—	—	—	—
Tatarki "		—	—	—	—
Perek "		—	—	11	— 12
Masła, garn. "		—	—	2	— 10
Koniczyny czerw. "		—	—	—	—
Koniczyny białej "		—	—	—	—
Siana, cent. "		—	—	—	—
Słomy, " "		—	—	—	—
Oleju, " "		—	—	—	—
Spirytusu (beczka 100 kw.) 80% Tral.		—	—	—	—
dnia 23 sierpnia		13 15	—	13 20	—
dnia 24		13 12	—	6 13	— 17 6

We wszystkich dobrze znanych księgarniach jest do nabycia:

Wiadomość

o legatach i nuncyuszach apostolskich w dawniej Polsce (1075—1863)

przez

X. P. Fabisza.

Z wizerunkiem fotografowanym Piusa IX.

Cena 10 złp.

Nader korzystny sąd wyrzeczony o rzeczonym dziele, będącym obecnie właśnie na czasie, przez wszystkie czasopisma i przez najwyższą władzę duchowną, robi każde jego zalecanie zbytecznym, nie powinno więc brakować w żadnej lepszej bibliotece domowej. Wyprawa jego jest bardzo piękna, a cena ze względu na spodziewane znaczne rozpowszechnienie jego bardzo umiarkowaną.

[2883] Księgarnia J. Priebatscha w Ostrowie.

Guwernantka, Polka, (w średnim wieku) życzy sobie przyjąć miejsce od św. Michała do początkujących dzieci od 8 do 12 lat; udziela język polski, francuzki, niemiecki, muzykę i rysunki, jako i wszelkie potrzebne wiadomości. Blizszą wiadomość udzieli w Poznaniu ekspedycja Dziennika Poznańskiego. [2885]

Proces Polaków w Berlinie.

Co tylko wyszły u nas w bardzo pięknych fotografiach oryginalnych formatu kart wizytowych

Portrety obrońców

w obecnym procesie Polaków,

rzecznik **Elven**, prof. **Gneist**, **Lewald**, **Holthoff**, **Deycks**, **Lent**, **Janecki**, **Lisiecki** i radzca sprawiedliwości **Brackvogel**.

Pojedyncze portrety po 7¹/₂ sgr.

Wszystkie na jednej kartce w obrazie mozaikowym 10 sgr. Osoby sprzedawające z drugiej ręki mają rabat. O zamówienia uprasza się odwrotnie.

E. Linde i Spółka,

handel przedm. sztuki,

w Berlinie, ul. Lipska (Leipzigstrasse) No. 31.

[2886]

Bona, Polka, w średnim wieku, posiadająca także język niemiecki i francuzki, szuka pomieszczenia do małych dzieci od 1 października. Pod adresem poste restante w Żerkowie. P. R. [2882]

Sekundaner, obecnie przy szkole rektorskiej zatrudniony, życzy sobie od 1 października r. b. przyjąć inną posadę. Blizszych szczegółów udzieli nauczyciel **Dakowski** w Poznaniu, przy ulicy Gołębiej nr. 7. [2884]

Nauczyciel domowy, muzykalny, pożądanym od 1 października. Zapytania: Poznań, ulica Młyńska No. 20, pierwsze piętro. [2870]

Młodzieniec, Polak, mający chęć uczyć się kupiectwa i posiadający zaświadczenie dobre z Sekundy, poszukuje miejsca; reflektujący niechaj się zgłosi franko pod Lit. A. B. Łobzenica poste restante. [2868]

Kuchnia Bazarowa poszukuje kuchcika już cokolwiek obeznanego w swoim zawodzie. [2872]

Kilku zdalnych stolarzy może znaleźć zatrudnienie w fabryce machin [2880]
H. Cegielskiego w Poznaniu.

Kwiatarnia.

We wtorek, dnia 30 sierpnia rb. począwszy od godziny 10 z rana będzie kwiatarnia w raz z innymi roślinami czerplarnianymi sprzedana w drodze licytacyi w **Radojewie**, o milę od **Poznania**, nad Wartą. (2660)

Dom. Ostrowiecko pod Dolskiem ma do pozbycia kilkakroćstotysetcy torfu. Takowy składa się z drzewnych i roślinnych części, pali się doskonale, a mianowicie może być użyty z korzyścią w gorzelniach i cegielniach. [2526]

Lukańska oliwa (do potraw) rzadkiej dobroci, nadeszła świeżym bezpośrednio transportem u

D. Fromma,

plac Sapieżyński No. 7.

Świeże i najczystsze **drożdże funtowe** poleca (2684) **Izydor Appel**, obok banku.

Kuchny rzepiowe i czyszczonej olej rzepiowy, sprzedaje w większych i mniejszych ilościach Olejnia **Herrmann Rabbon**.

KURS GIEŁDY W BERLINIE.		%		%		%		%	
dnia 25 sierpnia		ądano	plac.	ądano	plac.	ądano	plac.	ądano	plac.
Papery franko	4 1/2	—	—	—	—	—	—	—	—
Papier dobro	101 3/4	—	—	—	—	—	—	—	—
— rzed. 1859	106 1/2	—	—	—	—	—	—	—	—
— 50, 52 konw.	97	—	—	—	—	—	—	—	—
— 54, 55, 57	102 1/2	—	—	—	—	—	—	—	—
— 1856	102 1/2	—	—	—	—	—	—	—	—
— prem. 1855	127	—	—	—	—	—	—	—	—
Oblig. dług. skarb.	90 3/4	—	—	—	—	—	—	—	—
— Marchii	89 1/2	—	—	—	—	—	—	—	—
Listy zast. March.	88 3/4	—	—	—	—	—	—	—	—
— Prus. Wsch.	93 1/2	—	—	—	—	—	—	—	—
— Pomor.	96	—	—	—	—	—	—	—	—
— W. Ka. Pozn.	88 3/4	—	—	—	—	—	—	—	—
— (nowe)	96 3/4	—	—	—	—	—	—	—	—
— (nowe)	96 3/4	—	—	—	—	—	—	—	—
— Salazkie	94	—	—	—	—	—	—	—	—
— gwar. B.	85	—	—	—	—	—	—	—	—
— Prus. Zach.	85	—	—	—	—	—	—	—	—
— reat. March.	96 1/2	—	—	—	—	—	—	—	—
— Pomor.	98 1/2	—	—	—	—	—	—	—	—
— W. Ka. Pozn.	96 3/4	—	—	—	—	—	—	—	—
— Pr. Wa. i Zach.	97 1/2	—	—	—	—	—	—	—	—
— Nadzefskie	98 1/2	—	—	—	—	—	—	—	—
— Saskie	99	—	—	—	—	—	—	—	—
— Salazkie	99 1/2	—	—	—	—	—	—	—	—
Papier sgarancowane.	—	—	—	—	—	—	—	—	—
— Austr. m. tall.	63	—	—	—	—	—	—	—	—
— Poł. narod.	70 3/4	—	—	—	—	—	—	—	—
Anstr. Obl. 250 fl.	79	—	—	—	—	—	—	—	—
— 5 poz. Stiegl.	77 1/2	—	—	—	—	—	—	—	—
— 5 poz. Stiegl.	88 3/4	—	—	—	—	—	—	—	—
— 5 poz. Stiegl.	90 1/2	—	—	—	—	—	—	—	—
— 5 poz. Stiegl.	75	—	—	—	—	—	—	—	—
Polsk. oblig. skarb.	91 1/2	—	—	—	—	—	—	—	—
— Cert. A. 300 zł.	—	—	—	—	—	—	—	—	—